ŚWIATŁO

Rok IX

No 3 — V-VI 1955

SPIS RZECZY:

SZUKAJĄC DRÓG dla najbardziej pełnego wyrażenia i pogłębienia myśli polskiego ruchu robotniczego oraz zachowania ciągłej uwagi wobec przemian, które kształtują świadomość polskich mas pracujących, Delegacja Zagraniczna PPS i Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych zagranicą postanowici połączyć odrębne dotychczas wydawnictwa „ŚWIATŁO" i „ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY".

W ten sposób otwierają się przed nami możliwości przejścia na comiesięczne wydawanie pisma. Pozwoli to na bardziej aktualne reagowanie i oświetlanie zmian tak szybko zachodzących dzisiaj w życiu świata i naszego kraju.

Uwaga wydawnictwa będzie jak dotąd skupiona przede wszystkim na problemach życia Polski, rejonu środkowo wschodniej Europy i Związku Sowieckiego. Problemy te wpływają w decydującym stopniu na rzeczywistość polskiego życia i od ich rozwoju zależy przyszłość naszego narodu i naszego ludu.

Będziemy też rejestrować i naświetlać przejawy ważniejsze życia wolnego świata, w którym przebiega napięta walka między starym i nowym między tradycją zaślepionego egoizmem kapitalizmu a siłami przyszłości, uosobionymi w potężniejącym z każdym dniem ruchu robotniczym, który się skupia w ramach Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych

Zainteresowaniami naszymi będziemy się starać objąć wszystkie dziedziny życia zarówno gospodarczego i społecznego jak politycznego i społecznego.

Zespół redakcyjny, przyjmując się na zwiększone zadania, oczekuje zwiększonej pomocy materialnej i moralnej ze strony dotychczasowych czytelników i przyjaciół zarówno ŚWIATŁA jak i ROBOTNICZEGO PRZEGLĄDU.

ROBOTNICZY PRZEGLĄD GOSPODARCZY

WSCHÓD — ZACHÓD

Piszący te słowa miał w 1946 roku okazję rozmawiania z jednym z wybitnych dyplomatów Stanów Zjednoczonych, który uchodzi słusznie za doskonałego znawcę Rosji i dotąd pełni ważne funkcje w dyplomacji amerykańskiej. Rozmowa dotyczyła perspektyw zmiany stosunków w środkowo-wschodniej Europie. Konkluzja wywodów dyplomaty zawierała się w następującej formule:

— Najpierw trzeba załatwić sprawę niemiecką i austriacką, po tym przyjdzie kolej na sprawę polską, czechosłowacką..

Tak sformułowany pogląd stał się wytyczną dla polityki Zachodu wobec ZSRR i w istocie rzeczy stanowił niezmienną podstawę zarówno polityki „powstrzymania", jak i „wyzwolenia". I oto dziś ta etapowa polityka — uprawiana od końca wojny, a właściwie od chwili spostrzeżenia się Zachodu, że „Wujaszek" sowiecki nie zdradza objawów przejedzenia się zdobyczami wojennymi, lecz sięga po dalsze kąski — przekracza pierwszy etap. Austria ma odzyskać niepodległość. Staje się z powrotem państwem niezależnym. Wojska sowieckie mają przed upływem bieżącego roku opuścić ten kraj. Płaci on tylko przyrzeczeniem pełnej neutralności i wyklęciem anszlusu z Niemcami. Jedno i drugie zrobi z pełną satysfakcją.

Można pozostać pesymistą przewidując, że nikt nie może utrzymać przez dłuższy czas neutralności w konflikcie, który obejmuje cały świat. Można przypuszczać, że są to tylko przyrzeczenia, dawane pod przymusem chwili, a po odzyskaniu samodzielności... zobaczymy, jak to będzie z tą neutralnością. Ale jedno jest pewne. Ponęta znalezienia się poza polem bezpośredniego starcia jest tak wielka, że nie odbierze ona Austriakom ochoty do próbowania polityki, wzorowanej na sąsiedniej Szwajcarii. W masach ludowych znajdzie ona pełne echo.

Nagła zgoda Związku Sowieckiego na uregulowanie sprawy traktatu pokojowego z Austrią wprawiła Zachód w prawdziwy kłopot. Nie ma żadnego argumentu, by kwestionować ten traktat z powodu klauzuli neutralności. Austriacy ją przyjmują, jakże Zachód mógłby się przeciwstawiać. Są więc wszystkie dane, że sprawa wchodzi w stadium swego rozwiązania. Ale dla bloku zachodniego oznacza to nowe zwężenie terenu swobodnego działania. Prawda, teren niewielki, ludność duchem związana z Zachodem, ale jest to tym bardziej bolesne, że państwo tak ściśle związane z Zachodem nie może stanąć w zachodniej wspólnocie. Ginie przy tym połączenie bezpośrednie południowych baz alianckich z Niemcami, co każe zrewidować niejeden plan strategii atlantyckiej.

I jeszcze więcej. Wyrasta precedens, mogący mieć daleko idące konsekwencje dla rozstrzygnięcia drugiej wielkiej, daleko większej sprawy w polityce etapowego rozwiązywania problemów środkowowschodniej Europy. Jeśli do tej pory Moskwa uważała sprawę Austrii za związaną ściśle ze sprawą Niemiec, to nie ma wątpliwości, że dzisiejsze posunięcie austriackie jest częścią sowieckiej polityki wobec Niemiec. Cel jest znany: zneutralizować Niemcy zachodnie, nie dopuścić, by ich potencjał wzmocnił siły bloku zachodniego. W świetle uregulowania sprawy austriackiej można przypuszczać, że cel ten gotowa jest Rosja okupić dużą ceną. Nie jest wykluczone, że ceną tą może być nawet wyrzeczenie się bezpośredniej kontroli nad terenem Niemiec wschodnich: za zjednoczenie Niemiec i odzyskanie względnej suwerenności państwowej według austriackiego wzoru — neutralność całych Niemiec, związana z ograniczeniem zbrojeń. Doskonała przynęta dla Niemców i ciężki orzech do zgryzienia dla dyplomacji zachodniej.

Nagła zgoda na rozwiązanie sprawy Austrii pozwala przypuszczać, że w sprawie niemieckiej Sowiety zgodzą się ostatecznie, jak oświadczają, na „plan Edena", t.j. na wolne wybory w całych Niemczech. Czy dla sparaliżowania paktu paryskiego, na którym ma się wznieść blok zachodni? Zapewne. Ale może również i dlatego, że Moskwa przekonała się, iż nie potrafi na terenie części Niemiec stworzyć jako tako żywotnego tworu państwowego, mogącego spełniać rolę państwa satelickiego. Nie potrafiła przecież na terenie Austrii podzielonej stworzyć silnej partii komunistycznej, lecz przeciwnie — budziła coraz silniejszą przeciw sobie nienawiść ludności w obu strefach okupacyjnych. Ostatnie wybory samorządowe i do rad robotniczych gdzie komuniści ponieśli druzgocącą klęskę, musiały podziałać na wyobraźnię „realistycznych" polityków sowieckich. Tak samo wypadki czerwcowe 1953 roku w Niemczech nie wyszły z pamięci. Zresztą Niemcy zjednoczone, ale składające się z dwu części, dziś zupełnie odrębnych pod względem struktury społecznej i gospodarczej, pod pewnymi warunkami mogą się stać doskonałym terenem manewrów komunistycznych.

Moskwa może pozwolić sobie dzisiaj na taką politykę. Tym bardziej, że jej trudności wewnętrzne natury gospodarczej i politycznej wyrastają do coraz większych rozmiarów i ciężar zbrojeń waży niemało. Penetracja gospodarcza i polityczna Chin na drodze uprzemysłowienia tego kraju o nieobliczalnych możliwościach wysuwa przed Związkiem Sowieckim kolosalne zadania, którym nie sposób sprostać w warunkach nawet tylko zimnej wojny. Otworzenie możliwości korzystania z usług przemysłu świata zachodniego równoważy dla ZSRR ewentualną stratę Niemiec wschodnich, stratę zapisaną natychmiast na rachunek „pokojowości" Związku Sowieckiego otwierania perspektyw dla koegzystencji. Rachunek świetnie procentujący politycznie, gospodarczo i propagandowo dla polityki sowieckiej. Można przypuścić, że nawet bardziej realne straty opłaciłoby się ponieść Rosji w Europie, żeby tylko osiągnąć „pieredyszkę" na trudną chwilę dzisiejszą i mieć rozwiązane ręce dla budowy „międzynarodowego rynku socjalistycznego", jak pisał Stalin, przede wszystkim na terenie Azji i Chin Mao-tse Tunga.

Z tych przesłanek wypływają możliwości zejścia ZSRR z dotychczasowej drogi sztywnego trzymania się europejskich zdobyczy 1945 roku i zgłoszenia realnej gotowości uregulowania sprawy niemieckiej na bazie zjednoczenia i zneutralizowania Niemiec, przyjmując Plan Edena.

Odrzucenie takiej koncepcji rozwiązania problemu niemieckiego będzie ponad siły dyplomacji zachodniej. Ponęty Unii Zachodnio-Europejskiej i odbudowania wojska niemieckiego w jej ramach nie zrównoważą dla Niemców czaru zjednoczenia, tym bardziej, że stworzenie armii narodowej obiecał Niemcom dawno Mołotow. Cóż będzie mogła uczynić dyplomacja Zachodu, gdy taka koncepcja znajdzie poparcie opinii Niemiec zachodnich? Przecież polityka Adenauera stawia skutecznie czoło naciskom socjalnej demokracji tylko na bazie powszechnego przekonania, że Rosja nie zgodzi się na wolne wybory.

Tak oto koncepcja etapowego wyrywania Rosji terenów, oddanych nieopatrznie pod jej „opiekę", odsłania swój żałosny kres. Jedynym efektem, zamiast odsunięcia Rosji na wschód, może się stać stworzenie niemiecko-austriackiego buforu, zneutralizowanego w danej chwili, ale pełnego niepokojących znaków zapytania na przyszłość. Tym bardziej że bufor ten stanowić będzie właściwie jeden naród i jedno państwo o 65-ciu milionach ludności, dynamiczne i pełne ambicji, wyradzających się w rewizjonizm i imperializm. Mocarstwa zaś rywalizujące będą myśleć nie tyle o nałożeniu wędzideł Niemcom, co o pozyskaniu ich dla jednego lub drugiego bloku.

Niezależnie od tego jak sprawy rozwiną się w przyszłości, teraz zrealizowanie jedności niemieckiej według wzoru austriackiego byłoby ciosem dla Zachodu: zamiast rozszerzenia bazy ludnościowej i gospodarczej niesie ono zwężenie jej i gorzką konieczność kontentowania się przyczółkiem atlantyckim lub ześlizgiwania się coraz dalej po drodze rosnącego uzależniania się od ZSRR. Ciągotki do koegzystencji otrzymają pomost dla wiązania tej resztki Europy ze Wschodem. Hasło „nie dajmy się wyprzedzić Niemcom" doskonale może posłużyć dla zakamuflowania kapitulacji, tym bardziej, że poczucie bezsilności musi pchać w tym kierunku.

Zachód stanął w ten sposób na rozstajnych drogach swego rozwoju powojennego. Pozostaje teraz: albo przystosować się do sowieckiego planu podziału Europy w sposób ostateczny, z niemiecko-austriackim buforem pośrodku, albo podnieść z powrotem ideę zjednoczenia całej Europy; albo koegzystencja zwolniona ze wszelkich ambicji odzyskania przez Europę fizycznych warunków samodzielności i pełnego rozwoju, albo polityka współżycia dwu bloków na warunkach, umożliwiających Europie zachodniej dostęp do wszystkich terenów środkowo-wschodniej Europy na równych z Rosją prawach.

Od tego zależy względna przynajmniej równowaga sił w Europie, a więc bezpieczeństwo i trwały pokój. Neutralny bufor niemiecki to bądź rezygnacja Europy z możności sobodnego rozwoju, bądź jeszcze większe napięcie, wywołane walką konkurencyjną o względy Niemiec.

Dla Zachodu jedyną rekompensatą w dzisiejszych warunkach politycznych mogłoby stanowić rozszerzenie neutralnego pasa na wszystkie kraje środkowowschodniej Europy. Odbudowanie pełnej niepodległości tych krajów na zasadach demokratycznych, oddających kontrolę rządów w ręce społeczeństwa i wprowadzających jawność polityki we wszystkich dziedzinach, mogłoby stworzyć przestrzeń, oddzielającą dwa bloki. Przestrzeń dostatecznie silnie zorganizowaną, by utrudnić inwazję ZSRR na zachód, a jednocześnie posiadającą dostatecznie dużo różnorodnych interesów i na wschodzie i na zachodzie, by stanowić czynnik pokoju, pomost rzeczywistego współżycia i współpracy między Wschodem i Zachodem.

Niemcy zneutralizowane i zjednoczone stanowiłyby tylko pozycję strat w bilansie zachodnio-europejskim. Rosyjska strata podminowanego terenu wschodnich Niemiec może być w dużej mierze rekompensowania pozostawieniem Niemcom zjednoczonym trudnych do rozwązania problemów wewnętrznych, wynikających z różnic ustrojów społeczno - gospodarczych i możliwościami wygrywania tych trudności przez ruch komunistyczny. Nie posiadanie Niemiec Wschodnich, ale swobodne rozporządzanie rosnącym potencjałem gospodarczym Polski, Czechosłowacji i innych państw satelickich decyduje o przewadze ZSRR w Europie.

Postawienie na porządku dziennym sprawy zjednoczenia Niemiec pod warunkiem ich zneutralizowania jest może ostatnią okazją wyjścia polityki Zachodu na teren, otwierający perspektywy na ułożenie warunków współżycia między Wschodem i Zachodem, bez rezygnacji z roli Europy.

Polityka przemilczania zagadnienia jedności europejskiej i koncentrowania uwagi tylko na Niemczech i Austrii była w istocie rzeczy wodą na sowiecki młyn, bo przyzwyczajała do myśli, że inne kraje zagarnięte przez Sowiety pozostają na zawsze w orbicie ZSRR. Problem środkowo - wschodniej Europy sta-

wał się wewnętrznym problemem imperium sowieckiego za milczącą zgodą całego świata. Głosy protestu podejmowane przez emigracyjne reprezentacje tych krajów brzmiały jak uprzykrzony wyrzut dla resztek sumienia zachodnioeuropejczyków. Teraz przed oczami wszystkich leży bilans takiej polityki rezygnacji. Czy świat zachodni potrafi wyciągnąć niezbędne wnioski i przypomnieć sobie, iż jego własny los zależy od losu narodów, oddanych pod sowiecki protektorat? Czy potrafi postawić ich sprawę jako wielką i podstawową sprawę międzynarodowego uregulowania losów Europy?

POLITYKA INWESTYCYJNA PO III PLENUM KC PZPR

Trzecie plenum Komitetu Centralnego PZPR zbiegło się w czasie z usunięciem Malenkowa i z ogłoszeniem osławionego już dziś artykułu Szepiłowa w „Prawdzie". Artykułu, który był hasłem do powrotu do „leninowsko-stalinowskiego" prymatu przemysłu ciężkiego. Dziś na terenie całego imperium sowieckiego dogmat rozwoju przemysu ciężkiego stał się z powrotem prawdą ekonomiczną, której nikt nie śmie już kwestionować. Wszelkie odchylenia teoretyczne ogłoszone w okresie ekonomicznej „odwilży". zostały już dzisiaj uznane za zbrodnicze odchylenie prawicowe.

Jak w tych warunkach wyglądać będzie polityka inwestycyjna reżymu komunistycznego w Polsce? Polityka ta przechodziła dotąd dwie fazy. Pierwszą — zakończoną uchwałami dziewiątego plenum w październiku-listopadzie 1953 r. — charakteryzował niezwykle wysoki procent udziału akumulacji w dochodzie społecznym. Ten wysoki procent dochodu społecznego, przeznaczony na inwestycje, i to przede wszystkim w przemyśle środków wytwórczości — pokazuje poniższa tabela.

Procentowy udział akumulacji kapitału w dochodzie społecznym:

1949	1950	1951	1952	1953
21,8	27,2	28,1	26,9	25,1

Tak było do października 1953 r. W okresie tym gospodarcza „odwilż", zainicjowana przez Malenkowa, wywarła wpływ i na Polskę. W związku z tym na IX-tym plenum, a później na II Zjeździe — w marcu 1954 r. — wprowadzono pewne poprawki do dotychczasowej polityki inwestycyjnej. Poprawek tych było dwie. Po pierwsze — ustalono górną granicę wzrostu akumulacji kapitału. Granicą tą miała być absolutna suma wydatków inwestycyjnych w r. 1953. Innymi słowy zdecydowano, że absolutna suma wydatków na inwestycje ma być utrzymana w przyszłości na tym samym poziomie, co w roku 1953. Ponieważ jednocześnie założono wzrost dochodu społecznego o około 17 proc., tego rodzaju zamrożenie wysokości nakładów inwestycyjnych miało dać w rezultacie zmniejszenie procentowego udziału akumulacji w dochodzie społecznym do 19,1 proc. w r. 1955.

Kierowano się więc polityką, której zasadą było nie *emniejszenie* nakładów inwestycyjnych, ale *zamrożenie* ich, a tym samym przy założonym wzroście dochodu społecznego, uzyskanie zmniejszenia procentowego udziału inwestycji w dochodzie. Drugą poprawką była zmiana struktury inwestycyjnej w kierunku zwiększenia wysokości nakładów, przeznaczonych na inwestycje w rolnictwie i w przemyśle środków spożycia.

Zmiany w polityce inwestycyjnej, wprowadzone przez IX plenum i przez II Zjazd, były niewielkie. Niemniej jednak w stosunku do dotychczasowej polityki wprowadzały one dwie istotne nowości:

a) zapewnienie, że nie nastąpi zwiększenie nakładów inwestycyjnych w liczbach bezwzględnych i

b) zapowiedź, że nastąpi wydatne zwiększenie nakładów inwestycyjnych w rolnictwie i w przemyśle środków spożycia.

Te dwa punkty stanowią naszą podstawę do analizy zmian w polityce inwestycyjnej w świetle przemówienia Bieruta. W przemówieniu swoim na III plenum Bierut stwierdził wyraźnie, że ustaloną na II zjeździe absolutna granica wydatków inwestycyjnych (poziom 1953 r.) została w roku ubiegłym przekroczona. Bierut co prawda powiedział jednocześnie, że uważa przekroczenie tej granicy za rzecz złą. Ale zarazem w tym samym przemówieniu stwierdził wyraźnie: „Zadaniem naszym na obecnym etapie polityki inwestycyjnej jest skierować środki przede wszystkim na obiekty znajdujące się na ukończeniu i koncentrować wysiłki przedsiębiorstw budowlanych na podstawowych robotach danej budowy".

Jednocześnie Bierut stwierdził bez ogródek, że w r. 1955 nakłady inwestycyjne utrzymane zostaną na poziomie nakładów w r. 1954-tym. Jaki jest właściwy sens tych dwóch podstawowych stwierdzeń? Po pierwsze — mamy tu do czynienia z nową górną granicą akumulacji kapitału. Nakłady inwestycyjne w r. 1954-tym *były wyższe*, wbrew zapewnieniom udzielonym na II zjeździe, od nakładów w r. 1953-cim, których wysokość miała stanowić górną granicę akumulacji kapitału. Tymczasem w swoim przemówieniu na III plenum, Bierut ustala nową wyższą górną granicę akumulacji kapitału. Tą granicą ma być właśnie wysokość nakładów inwestycyjnych w r. 1954-tym.

Ale to nie wszystko. Co oznaczają słowa o konieczności skoncentrowania wysiłków na obiektach przemysłowych, znajdujących się na ukończeniu. Mogą oznaczać tylko jedno. Bo przecież w okresie całego planu sześcioletniego prowadzono przede wszystkim rozbudowę obiektów przemysłu środków wytwórczości. Przemówienie Bieruta oznacza więc nie tylko podniesienie górnej granicy całości nakładów inwestycyjnych, ale także stanowi wyraźną zapowiedź koncentracji tych nakładów inwestycyjnych na obiektach przemysłu środków wytwórczości.

Nie znaczy to oczywiście, że Bierut przekreśla całkowicie politykę inwestycyjną, uchwaloną na II zjeździe. Nie wolno nam zapominać o tym, że chociaż planowana zmiana struktury inwestycyjnej nie została całkowicie osiągnięta, to jednak na przykład inwestycje w rolnictwie zwiększyły się w r. 1954 o 37 proc. w porównaniu z rokiem 1953. Ten wzrost nakładów inwestycyjnych, jak zapowiada Bierut, zostanie utrzymany, a nawet powiększony.

Zachodzi oczywiście pytanie, czy ten wzrost procentowy nakładów inwestycyjnych na rolnictwo jest rezultatem rzeczywistej zmiany struktury nakładów inwestycyjnych. Odpowiedź na to pytanie brzmi zdecydowanie negatywnie. Wzrost inwestycji rolniczych o 37 proc. wydaje się duży. Ale musimy pamiętać o tym, że

a) oryginalny plan sześcioletni przewidywał wzrost nakładów na rolnictwo o 35 proc. w r. 1954-tym w porównaniu z rokiem 1952-gim; a więc osiągnięty wzrost nakładów inwestycyjnych niewiele odbiega od planowanego;

b) w r. 1953-cim nakłady inwestycyjne na rolnictwo były o około 40 proc. wyższe, niż w r. 1952-gim; a więc procentowy wzrost nakładów inwestycyjnych, mimo szumnych zapowiedzi zmian w strukturze inwestycyjnej, był w ostatnim roku niższy, niż w okresie gdy obowiązywała jeszcze stara stalinowska doktryna ekonomiczna.

W tym stanie rzeczy można śmiało stwierdzić, że mimo zapowiedzi IX plenum i II zjazdu — rok 1954-ty nie przyniósł zasadniczych zmian w polityce inwestycyjnej reżymu. Mało tego! Z artykułu Kazimierza Secomskiego, w numerze 1/2 - 1954 kwartalnika „Ekonomista", wyraźnie wynika, że jednocześnie z zamrożeniem wysokości nakładów inwestycyjnych na przemysł środków wytwórczości, nastąpiła zmiana wewnętrzna w strukturze nakładów inwestycyjnych w przemyśle ciężkim. W rezultacie tej zmiany osiągnięto koncetrację nakładów inwestycyjnych na podstawowych obiektach przemysłu środków wytwórczości. W ten sposób przy utrzymaniu dotychczasowej wysokości nakładów inwestycyjnych i przez zaniechanie kilku długofalowych projektów reżym osiągnął w rezultacie szybszą akumulację kapitału w obiektach podstawowych.

Można więc śmiało powiedzieć, że w okresie tak zwanej odwilży ekonomicznej — bo tego, co nastąpiło w Polsce, nie można nawet nazywać nowym kursem — nie było żadnych zasadniczych zmias w polityce inwestycyjnej reżymu. Tym bardziej trudno oczekiwać tych zmian po III plenum. Zwłaszcza, że osiągnięte przez przemysł środków wytwórczości w r. 1954-tym wyniki produkcyjne stawiają pod znakiem zapytania wykonanie zadań planu sześcioletniego w r. 1955-tym. I dlatego w dalszym ciągu należy oczekiwać koncentracji wydatków inwestycyjnych w przemyśle ciężkim, oraz conajmniej utrzymania procentowego udziału akumulacji kapitału w dochodzie społecznym.

Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w przemówieniu budżetowym Tadeusza Dietricha. Jest rzeczą charakterystyczną, że procent wydatków budżetowych, przeznaczony na tak zwane inwestycje w gospodarce narodowej, wykazuje stałą tendencję zwyżkową. Potwierdza to poniższa tabela.

Procentowy udział wydatków na inwestycje w gospodarce narodowej w budżetach ostatnich 5-ciu lat:

1951/2	1952/3	1953/4	1954/5	1955/6
40,7	42,2	50,9	51,8	52,9

Oczywiście obok inwestycji w ramach budżetu istnieją jeszcze tak zwane inwestycje pozabudżetowe, głównie ze środków własnych poszczególnych przedsiębiorstw. Ale i tutaj widzimy tę samą tendencję zwyżkową.

I wreszcie ostatnim dowodem jest przyjęta obecnie z powrotem przez Moskwę i wszystkie kraje okupowane doktryna prymatu przemysłu środków wytwórczości. Z artykułu Czesława Prawdzica w kwietniowym numerze „Nowych Dróg" wynika wyraźnie, że polityka kontynuowania wysokich nakładów w przemyśle środków wytwórczości będzie prowadzona nadal z niesłabnącą siłą. Jest rzeczą charakterystyczną, że ani w przemówieniu Bieruta, ani w przemówieniu budżetowym, nie wymienia się żadnego nowego obiektu przemysłowego w dziale produkcji środków spożycia. Zapowiadane zwiększenie produkcji artykułów konsumcyjnych ma być dokonane przez przemysł terenowy i przez produkcję uboczną wielkich zakładów przemysłu środków wytwórczości. W ten sposób polityka inwestycyjna po III plenum powróciła do starych zasad, które obowiązywały do października 1953 r.

M. Gamarnikow

„Jestem przekonany, że jedynym środkiem do przezwyciężenia gwałtu jest powołana do życia społeczeństwa socjalistycznego, w którym system wychowania ludzi będzie się opierał na zasadach wzajemnego zrozumienia".

Albert Einstein

O koncepcję organizacji gospodarki

Polemika, przeprowadzona na łamach naszego pisma (Zeszyt 1 i 2 r.b.) między M. Gamarnikowem i Z. Zarembą, wywołała duże zainteresowanie wśród czytelników. Nic dziwnego: przecież dotyczy ona podstawowego problemu ideologii socjalistycznej, problemu, którego sposób rozwiązania decydować będzie o charakterze ustroju społecznego. Dotychczas w literaturze socjalistycznej zagadnienie organizacji gospodarki wyczerpywało się w krytyce systemu kapitalistycznego i stawianiu postulatu uspołecznienia. Obecnie mamy już przed sobą konkretne próby organizowania gospodarki na zasadach niekapitalistycznych. Upaństwowienie szeregu gałęzi przemysłu w Anglii i nadanie mu form publicznej organizacji oraz eksperyment gospodarki komunistycznej z jego odmianą bardzo zasadniczo różniącą się od prawzoru w Jugosławii — dały szereg doświadczeń, które muszą kształtować nasz pogląd na rozwiązanie tego zagadnienia w przyszłości.

Odrębne warunki, powstałe w Polsce i całej środkowo-wschodniej Europie po ostatniej wojnie nakładają na nas, polskich socjalistów, obowiązek przemyślenia sprawy pod specjalnym kątem widzenia, wynikającym chociażby z faktu, że gospodarki kapitalistycznej już w Polsce nie ma i że stoimy przed zadaniem przekształcenia niekapitalistycznej gospodarki komunistycznej na gospodarkę socjalistyczną.

Chcąc dać możność wypowiedzenia się w tej sprawie, podajemy obecnie dwie różne w swym charakterze wypowiedzi naszych czytelników. Artykuł Z. Zaremby, odpowiadający M. Gamarnikowowi i zamykający (chwilowo zapewne, bo do tematu powrócimy nie przy jednej jeszcze sposobności) dyskusję, przekładamy do następnego zeszytu.

—o—

UWAGI NA MARGINESIE

Z prawdziwym zainteresowaniem przeczytałem artykuł M. Gamarnikowa, polemizujący z Z. Zarembą. Do dyskusji pozwalam sobie dorzucić parę uwag, a raczej wspomnień, o sposobie traktowania tej sprawy przed wojną.

Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w przedwojennej Polsce zajmowała się żywo tym problemem. W deklaracji gospodarczej Unii, którą referowałem na jednym ze zjazdów i która została przyjęta bodajże jednomyślnie, Prezydium Unii przyjęło tezę, że kluczowe gałęzie przemysłu (węgiel, żelazo, stal) powinny być upaństwowione, pozostałe zaś przemysły — uspołecznione.

Nie potrzeba pisać, jak rozumieliśmy to rozróżnienie. Po doświadczeniach wojennych i powojennych skłaniam się dziś raczej do koncepcji uspołecznienia środków produkcji. Upaństwowienie prowadzi w każdym ustroju do olbrzymiego przerostu biurokracji, która obciąża produkcję. Nie daje też robotnikowi żadnego poczucia „wyzwolenia" od systemu kapitalistycznego.

Uspołecznienie rozumiem trochę szerzej, niż oddanie fabryki pod zarząd pracowników. Wydaje mi się, że do zarządu musi być dopuszczony cały szereg czynników, gdyż w przeciwnym razie nie uniknie się skutków ujemnych, o których pisze Gamarnikow i uspołecznienie będzie niepełne. Do Zarządu przedsiębiorstw winni wejść, obok przedstawicieli robotników danej fabryki, przedstawiciele spółdzielczości konsumcyjnej jako reprezentanci spożywców, przedstawiciele samorządu terytorialnego jako reprezentanci potrzeb terenowych, przedstawiciele samorządu gospodarczego jako reprezentanci branżowych interesów gospodarczych, oraz przedstawiciele rządu (zainteresowanego ministerstwa), których zadaniem byłoby czuwanie nad wykonaniem planów gospodarczych.

Taki skład zarządów przedsiębiorstw przemysłowych byłby może najlepszym wyrazem uspołecznienia. Przyjmujemy, oczywiście, że rzecz dzieje się w ustroju demokratycznym.

Tych kilka wspomnień z lat dawnych i uwag, podanych w wielkich skrótach myślowych, chciałem przytoczyć na marginesie toczącej się dyskusji. *Z.K.*

◆

PROGRAM GOSPODARCZY SYDYKALIZMU

W ostatnim numerze „Światła" został umieszczony artykuł dyskusyjny M. Gamarnikowa p. t. „Syndykalistyczna autonomia czy gospodarka planowa". Czytając ten artykuł odnosi się wrażenie, że autor artykułu oddalony od właściwego życia robotniczego usiłuje przedstawić teorie zupełnie niezyciowe.

Program gospodarczy syndykalizmu opiera się na doświadczeniach ruchu zawodowego, nagromadzonych w ciągu dziesiątków lat. Zabrałoby za dużo miejsca przedstawienie tego programu w szczegółach. Program gospodarczy musi odpowiadać konkretnym potrzebom a nie tylko teorii, może nieraz wielkich myślicieli, ale oderwanych od życia. Teoria M. Gamarnikowa podobna jest całkowicie do zasad planowania gospodarczego w Sowietach i krajach satelickich. Tam właśnie istnieje „planowanie centralne", jakie propaguje M. Gamarnikow, z celami „pozytywnymi", z odrzuceniem celów „negatywnych", gdy to dotyczy polepszenia warunków życia mas pracujących. Tam cele „pozytywne" utożsamiają się z celami państwa: wszystko powinno być dostosowane do tych celów.

Z przedstawionym przez M. Gamarnikowa dążeniem syndykalizmu w sprawach gospodarczych, nie można się zgodzić. Jego charakterystyka nie jest zgodna z właściwym stanem rzeczy. A mianowicie:

Nie jest ścisłe, że syndykalizm żąda, ażeby każde przedsiębiorstwo stało się autonomiczne i oddane pod zarząd pracujących w nim robotników. Przeciwnie, syndykalizm dąży do uspołecznienia przemysłów, oddania ich w całości wspólnocie kraju (nie do upaństwowienia). Uspołecznione przemysły, w zarządzaniu których pracujący muszą mieć swój głos, winny być uzgadniane w zakresie ich zadań na terenie całego kraju w jednym przemyśle i następnie w całości wszystkich przemysłów. Uzgadnianie uspołecznionych przemysłów ma się odbywać w myśl interesów zatrudnionych i konsumentów, a nie w interesie państwa.

Nie jest więc zgodne — jak pisze Gamarnikow — że syndykalizm ma na widoku tylko interes producentów a nie konsumentów. Przeciwnie syndykalizm podkreśla stale, że gospodarka może się rozwijać pomyślnie tylko wtenczas, gdy stopa nabywcza konsumentów będzie stale wzrastała. Produkcja winna się odbywać dla potrzeb konsumentów. Od wzrostu konsumpcji jest uzależniony rozwój gospodarczy.

Plan gospodarczy syndykalizmu nie jest również „anarchią", jak twierdzi Gamarnikow. Plan gospodarczy syndykalizmu powstał z długoletnich doświadczeń życiowych i daleki jest od złudzeń anarchizmu. Jest on najbardziej realistyczny i obejmuje wszelkie dziedziny życia gospodarczego.

Wyrażając tych kilka uwag, chcielibyśmy zauważyć, że dokładne przestudiowanie historii ruchu syndykalnego, jego zadań i dążeń — uchroniłoby od nieporozumień, które może wywołać artykuł M. Gamarnikowa.

Stefan Jesionowski

◆

DEMOKRACJA W ZAKŁADZIE PRACY

Na pierwszy plan naszej epoki wysuwa się sprawa właściwego i społecznie sprawiedliwego wykorzystania bogactw naturalnych oraz czynnik pracy człowieka. Innymi słowami: demokratyzacja pracy przez jej uspołecznienie z jednoczesnym zniesieniem form pracy najemnej jako głównej podstawy wyzysku i niesprawiedliwości, hamujących rozwój kulturalny szerokich mas i uniemożliwiających ukształtowanie współżycia ludzkiego w ramach wolności i równości.

Każda niemal praca wymaga przemyślenia, przygotowania materiałów i narzędzi, umiejętności obchodzenia się z nimi, a w szczególności praca zbiorowa wymaga celowego podziału funkcji. Należyte więc jej zorganizowanie jest podstawowym warunkiem pozytywnych wyników pracy. Z drugiej jednak strony zasady demokracji wymagają współudziału wszystkich pracowników w wydawaniu poleceń wykonawczych. Wszyscy jednak nie mogą rządzić w przedsiębiorstwie. Jak wyjść z tych trudności?

Trzeba szukać takich form organizacyjnych, które odpowiadałyby jednocześnie zasadom demokracji i pozwalały na sprawne funkcjonowanie.

Zasadniczą przeszkodą na drodze do wprowadzenia zmian w dzisiejszych stosunkach jest panująca forma własności prywatnej. Dzięki niej właściciele fabryk sami, lub w porozumieniu z innymi kapitalistami, stali się w istocie rzeczy najbardziej autokratycznymi dyktatorami ekonomicznymi, wywierając olbrzymi wpływ na stosunki polityczne, a nawet moralne. Tylko uznanie zakładów pracy za własność prawno-społeczną może otworzyć drogę do zasadniczej przemiany i organizowania pracy na zasadach demokracji.

Różnorodność rodzajów zakładów pracy oraz zakresu ich działalności nie pozwala na stworzenie jednej uniwersalnej recepty na ich zdemokratyzowanie. Poprzestaję więc na próbie przedstawienia schematu organizacji przedsiębiorstwa metalurgicznego, autonomicznego pod względem technicznym, uspołecznionego i kontrolowanego przez czynnik społeczny.

Przedsiębiorstwo takie winno działać na podstawie specjalnej ustawy jako spółka, mająca na celu wytwarzanie określonych przedmiotów. Wspólnikami byliby: a) społeczeństwo-państwo jako właściciel zasobów naturalnych i inwestycji społecznych, niezbędnych do wszelakiej produkcji; b) jednostki lub ich grupy wnoszące kapitał pieniężny; c) pracownicy, reprezentujący inicjatywę kierownictwa, pracę umysłową i pracę fizyczną. Wspólnicy ci powołują, w sposób ustawą określony, zarząd przedsiębiorstwa, który winien się składać z delegata społecznego, wyznaczonego przez odpowiedni organ państwowy, oraz członków wybranych w odpowiedniej proporcji przez wszystkie trzy człony spółki. Obok zarządu funkcjonuje Rada Zakła-

dowa, wybrana przez pracowników fizycznych i umysłowych.

Techniczny zakres działalności przedsiębiorstwa winien być ustalony w planie, uzgodnionym przez zarząd z kierownictwem całości gospodarki państwa, by odpowiadać potrzebom powszechnym. Stałą łączność między przedsiębiorstwem a odpowiednim organem państwa musiałby spełniać delegat społeczny.

Delegat społeczny występowałby też jano arbiter we wszystkich możliwych sporach między dyrekcją zakładu a Radą Zakładową. Gdyby to rozjemstwo nie znalazło zgody dyrekcji, tej ostatniej przysługiwałoby prawo odwołania się do właściwego ministerstwa, którego orzeczenie byłoby ostateczne. Rada Zakładowa natomiast miałaby prawo za pośrednictwem odpowiedniego Związku Zawodowego apelowania do wszystkich organów państwowych włącznie do parlamentu.

Przy takim uformowaniu wewnętrzne konstrukcji przedsiębiorstwa możnaby zapewnić bezpośredni wpływ robotników i pracowników na kierownictwo zakładu i jego bieg pracy codziennej — co jest wymogiem demokracji — i jednocześnie zachować sprężyste kierownictwo techniczno-administracyjne — co jest wymogiem sprawności funkcjonowania.

W.K.

Organizacja polityczna emigracji

Dążenie do zjednoczenia emigracji jest wyrazem słusznego zrozumienia prawdy, że istnienie wielkiego wychodźctwa polskiego stawia liczne zadania, których rozwiązywanie wymaga skupienia wszystkich sił polskich i koordynowania poczynań poszczególnych organizacji społecznych i politycznych. I oto mija już rok od podpisania przez wszystkie prawie organizacje polityczne i społeczne Aktu Zjednoczenia, które miało ostatecznie ukonstytuować naczelne organy wychodźctwa polskiego, wszyscy jednak mamy poczucie, że sprawa nie została załatwiona tym aktem, lub że załatwienie jej jest dopiero w początku.

Pod względem formalnym można przyznać rację optymizmowi głoszącemu, że zjednoczenie jest faktem dokonanym. Trudno jednak uznać sprawę za załatwioną, gdy zasadnicze elementy struktury wspólnoty emigracyjnej nie zostały ustalone. W tym właśnie bowiem węzłowym punkcie koncepcja Aktu Zjednoczenia została pozbawiona treści.

Akt Zjednoczenia streszcza się w dwu postanowieniach: wyłonienia wspólnej reprezentacji politycznych i społecznych organizacji, działających na wychodźctwie i oparcia na tej reprezentacji systemu naczelnych organów wychodźctwa zachowującego ciągłość władz państwowych, tak jak one ukonstytuowały się na obczyźnie w czasach wojny po klęsce wrześniowej. Założenie, iż człowiek, który wyrwał z rąk dręczonego przewlekłą chorobą, umierającego Prezydenta niezgodny z prawem i dobrymi obyczajami akt nominacji na jego następcę, będzie się liczył ze zjednoczoną opinią i własnymi wobec niej zobowiązaniami, zawiodło całkowicie. Z Aktu Zjednoczenia pozostało więc wypełnione jedno tylko postanowienie: wyłoniło się przedstawicielstwo emigracji o bardzo szerokim wachlarzu stronnictw, grup politycznych i stowarzyszeń społecznych.

Nie wszyscy może zdawali sobie sprawę, jak dalekie konsekwencje pociąga ten fakt. Gdy jeszcze konstrukcja Rady Politycznej, opierającej się na trzech tradycyjnych nurtach życia polskiego, dawała możność wyrażania myśli politycznej narodu polskiego, konstrukcja TRJN daje wyraz oblicza wyłącznie emigracji. Czy się to komu podoba czy nie, ruch socjalistyczny, ruch ludowy i ruch narodowy orientują i będą przez długie jeszcze lata orientować polską opinię w kraju. Nie ulega też wątpliwości, że ruchy te będą się rozwijać z poczuciem konieczności największego wysiłku i nawet ofiar, byle zachować związek swych reprezentacji emigracyjnych z życiem całeoo narodu. Większość ugrupowań, wchodzących w skład TRJN, ma charakter wyłącznie emigracyjny. Określa to i charakter powołanych na bazie Aktu Zjednoczenia instytucji i powinno określić ich zadania.

Wyciągnięcie niezbędnych konsekwencji z nowego stanu rzeczy nie jest łatwe. Tradycja sześciu lat wojennej organizacji emigracyjnej wokół Rządu i wojska ciągle jeszcze jest żywa i karmi swymi sokami złudzenia, dochodzące aż do humorystycznych a zarazem tragicznych pomysłów „państwa na wychodźctwie". Humorystycznych, bo opartych na fikcji, tragicznych, bo przyjmujących w samym założeniu zerwanie więzi z własnym narodem. Tymczasem ta wojenna forma organizacji wychodźctwa przeżyła się całkowicie, od 9 czerwca zaś, gdy na podstawie opinii wszystkich grup, wchodzących do TRJN urząd prezydenta Rzplitej nie został obsadzony, nie ma już sposobu legalnego i zachowującego „ciągłość", aby nawiązać do tej „starganej nici".

Zresztą od momentu, kiedy jednomyślną wolą stronnictw politycznych zostało rozwiązane Podziemne Państwo Polskie, które stanowiło realną podstawę istnienia rządu na emigracji, sprawa zachowania ciągłości stała się sprawą zachowania symbolów i przechowania ch do czasu, gdy w zmienionej sytuacji politycznej mogłyby stać się pożyteczne i znów znaleźć swój zorganizowany odpowiednik w Kraju. Tymczasem ze sprawy legalizmu i „ciągłości" zrobiono platformę organizowania emigracji. Związanie tych zupełnie różnych problemów prowadzi do rozczarowania, jakie przeżywa dzisiaj duża część polskiego wychodźctwa. Z niego też wyrasta bezpłodne szamotanie się w poszukiwaniu „legalistycznego" wyjścia z sytuacji, wytworzonej przez uzurpatora symbolów. Dla rozwiązania istotnych kwestii, związanych z naczelną organizacją wychodźctwa, sprawa ta może być doskonale pozostawiona na uboczu.

Wysiłek w kierunku zjednoczenia doprowadził do powołania TRJN, Egzekutywy Zjednoczenia i Rady Trzech. Dał on także nową organizację Skarbu Narodowego, wyzwalającą się z biurokratycznych form urzędu podatkowego i mającą wszystkie dane do objęcia swymi ramami całej aktywnej części polskiej emigracji. Te osiągnięcia wyznaczają drogę, na której może być skonstruowana zrozumiała dla każdego i niebudząca zastrzeżeń konstrukcja życia Polaków na obczyźnie. Z ducha też tych przekształceń wypływają dążenia do oparcia reprezentacji emigracji na wyborach demokratycznych. Tylko trzeba jasno postawić sprawę: wybory to dalszy i konsekwentny krok w kierunku utrwalenia emigracyjnego charakteru organizacji. Samo istnienie i posiadanie pewnego zasięgu wpływów na emigracji przez stronnictwa i ugrupowania, związane tradycją z przedwrześniowym systemem rządzenia, uwypukla już dostatecznie odrębność charakteru emigracji od Kraju. Z tą odrębnością trzeba się liczyć, budując wspólnotę emigracyjną, ale tym samym wspólnota taka sie może mieć ambicji reprezentowania Kraju.

Dążenia do oparcia naczelnej organizacji wychodźczej na wyborach są zrozumiałe i zdrowe. Narzuca się jednak odrazu pytanie: kto ma wybierać? Wszyscy poczuwający się do polskości, czy też emigranci polityczni t.j. Polacy, pozostający na wychodźctwie z myślą przyczynienia się w miarę swych sił i możliwości do odzyskania pełnej wolności Kraju?

Nie wszyscy Polacy na wychodźctwie uczestniczą, czy nawet chcą uczestniczyć, w politycznych poczynaniach, zadowalając się życiem prywatnym w warunkach wolności, jakie daje Zachód. Pewna część Polaków podlega wpływom reżymu komunistycznego. Oddawanie więc losów organizacji wychodźctwa w ręce ludzi obojętnych, albo nawet wrogich zasadniczym celom emigracji politycznej, musiałoby prowadzić do najrozmaitszych komplikacji. Uczestniczenie w wyborach, posiadanie prawa decyzji o losach emigracji politycznej winno być powiązane z wyraźnym aktem włączenia się do szeregów tej emigracji, z przyjęciem, jeśli można się tak wyrazić, obywatelstwa emigranta politycznego, uczestnika bodaj biernego walki, jaką emigracja chce prowadzić.

Zreorganizowany w duchu demokratycznym Skarb Narodowy daje już bazę dla takiego samookreślenia się. Hasło: legitymacja Skarbu Narodowego — legitymacją wolnego Polaka ma właśnie sens aktu włączenia się do wspólnoty emigracyjnej przy zachowaniu pełni swobody poglądów politycznych i społecznych. Konsekwencją takiego włączenia się winno być nabranie praw do decyzji o kierunku działania, o sposobie wydatkowania środków materialnych, zbieranych przez Skarb i zużytkowania moralnej czy politycznej siły, reprezentowanej przez zorganizowaną emigrację.

Takie postawienie sprawy pozwoliłoby stworzyć bazę obywatelską dla wszelkich poczynań, bazę wyraźnie określoną i promieniującą na bierną, politycznie obojętną lub niechętną część wychodźców. Dało by to jednocześnie wyraźne pole publicznie kontrolowane dla zdrowej rywalizacji stronnictw i grup działających wśród wychodźctwa, rywalizacji zdrowej, bo zawsze rozszerzającej ramy wspólnoty wychodźczej. Spowodowałoby to zarazem przełamanie bariery między starym i nowym uchodźctwem i pozwoliło połączyć siły zarówno „upartych", jak i „optantów".

Po roku doświadczeń z Aktem Zjednoczenia podnosi się niemało głosów, ubolewających mniej lub bardziej szczerze a czasem szyderczych, że zjednoczenie „nie chwyciło". Tak nie jest. Wyłoniły się nowe formy naczelnej organizacji wychodźctwa i trzeba im tylko nadać treść, odpowiadającą dzisiejszym warunkom politycznym i społecznym życia emigracyjnego. Oby tylko nie zajmować się już sprawami „zamku" i „zamkowiczów", bo równa się to przelewaniu z pustego w próżne.

To, co stworzone, utrzymać, rozwijać i umocnić przez stworzenie Wspólnoty Wychodźctwa, opartej o Skarb Narodowy, Wspólnoty, która z chwilą osiągnięcia przez Skarb określonej poważnej liczby członków wybierze w sposób demokratyczny swych przedstawicieli do swej stałej reprezentacji politycznej, — oto wnioski, jakie nasuwają się w pierwszą rocznicę podpisania Aktu Zjednoczenia.

Z.Z.

NAJPRZYKRZEJSZA OPERACJA

— to skreślanie prenumeratorów, którzy nie opłacili należności za pismo. Nie narażajcie nas na tę przykrość, która i dla Was byłaby nieprzyjemnym poczuciem niezapłacenia długu wobec wydawnictwa.

Idee i Problemy

DOKTRYNA PAUPERYZMU

O proporcjach dwóch działów gospodarki

Proporcja dwóch działów gospodarki? Ktoś pomyśli, że to jakaś kwestia bardzo oderwana od życia, że można ją zostawić specjalistom. Tylko napozór jest to temat suchy i scholastyczny. Proporcje, przyjęte dla rozwoju poszczególnych działów gospodarki, decydują o wynikach, jakie przynosi ona społeczeństwu. Stanowią one klucz do zrozumienia rozwoju gospodarki, zwłaszcza gospodarki planowanej przez komunistów. Nie darmo też problem proporcji między poszczególnymi działami produkcji skupia dzisiaj uwagę milionów ludzi pracy, znajdujących się pod władzą komunistyczną. Od ustawienia tej proporcji zależy bezpośrednio poziom życia mas pracujących.

Czy ojcostwo należy do Marksa?

Analizując stosunki gospodarcze w Anglii przed stu laty Karol Marks rozróżnił w procesie produkcji dwa działy: dział A, obejmujący produkcję środków produkcji, czyli narzędzi pracy i surowców przemysłowych i dział B, obejmujący produkcję artykułów szerokiego spożycia. Ten podział utrzymał się po dziś dzień bądź w popularnym rozróżnieniu ciężkiego i lekkiego przemysłu, bądź też, jak w nomenklaturze statystycznej niektórych krajów, w postaci podziału na dwie grupy produkcji: dóbr trwałych i dóbr nietrwałych, konsumcyjnych.

Karol Marks skonstatował, że w procesie produkcji kapitalistycznej dział A wyprzedza ogromnie w swym tempie rozwojowym produkcję działu B. Tezę swą poparł wymownymi faktami, zaczerpniętymi z życia gospodarczego Anglii początku 19 wieku. Był to okres wspaniałego rozwoju przemysłu w Wielkiej Brytanii, kiedy produkcja maszynowa zdobywała cały świat. Ogromna przewaga produkcji działu A była naturalną konsekwencją szerokiego inwestowania kapitału. Kapitał rósł, akumulował się w coraz to nowych fabrykach i przedsiębiorstwach, co musiało się wyrażać w nowych instalacjach przemysłowych czy transportowych, a więc w nieustannym i daleko szybszym, niż produkcja artykułów konsumcyjnych, wzroście produkcji działu A, czyli produkcji środków produkcji.

Opisując to zjawisko Marks wydobył jednocześnie na jaw niesłychany wyzysk mas pracujących i proletaryzowanie rzemiosła, jakie towarzyszyły temu pierwotnemu narastaniu kapitału. Jego ocena społecznch konsekwencji bardzo szybkiego rózwoju produkcji działu A nie pozostawia dwóch zdań. Pisał on: „Akumulacja kapitału jest pomnożeniem proletariatu... Im większa jest ta łazarzowa warstwa przemysłu, tym większy jest oficjalny pauperyzm. Takie jest absolutne, powszechne prawo kapitalistycznej akumulacji.” (*)

Komuniści zużytkowali odkrycie istniejącego przed stu laty stosunku pomiędzy produkcją działu A i B — podobnie jak wiele innych tez K. Marksa — w sposób urągający myśli autora. Poprostu uczynili z tego stosunku kanon swej polityki gospodarczej. Prymat produkcji działu A został przyjęty przez Lenina jako wytyczna dla pięcioletnich planów gospodarczych. Rozumowanie jego było zapewne proste: Rosja znajduje się na początku swego rozwoju gospodarczego. Jeśli chce ona dogonić, a nawet przegonić świat kapitalistyczny, musi zastosować te same metody akumulacji, jakie praktykowali kapitaliści angielscy przed stu laty; musi nadać pierwszeństwo rozbudowie ciężkiego przemysłu i przyjąć przyśpieszone tempo akumulacji, nie licząc się z konsekwencjami pauperyzmu, o których Marks mówił tak dobitnie. Lenin nie miał tu żadnych skrupułów.

Na podstawie decyzji Lenina wyrosła doktryna komunizmu, która przybrała uniwersalny charakter. Głosi ona prymat produkcji działu A jako *podstawowe prawo ekonomiczne każdej rozszerzającej się gospodarki*. W ten sposób kapitalistyczne prawo akumulacji wraz z towarzyszącą jej pauperyzacją ludności, występujące w pierwotnej fazie rozwoju kapitalizmu, zostało adoptowane przez komunizm wraz z jego konsekwencjami. Dla ukrycia charakteru tej adoptacji posługują się komuniści imieniem Marksa. Oficjalni ekonomiści sowieccy piszą bez żenady o „marksistowskiej teorii reprodukcji” w taki oto sposób: „Wykryta przez Marksa prawidłowość kapitalistycznej reprodukcji rozszerzonej odzwierciadla obiektywny proces wzrostu produkcji... *Przeważający wzrost produkcji działu A jest obowiązujący we wszystkich formacjach społecznych, które stale rozszerzają produkcję.* Zarówno Marks, jak Lenin i Stalin, wskazywali na to, że prawidłowość ta musi obowiązywać i społeczeństwo socjalistyczne.” (**)

Aby nie było wątpliwości przypominamy, że jak widzieliśmy, w „Kapitale” Marksa znajdujemy tylko stwierdzenie istnienia określonej proporcji pomiędzy działem A i B w gospodarce kapitalistycznej, istnienie przewagi produkcji działu A, bardzo jaskrawej, na ówczesnym szczeblu rozwoju. Pisząc o przyszłości, o ustroju socjalistycznym, Marks tylko pobocznie poruszył temat działów A i B w swej pracy „Krytyka Programu Gotajskiego”. Pisał on tutaj, że przy podziale produktu społecznego należy przed tym potrącić „to, co jest potrzebne dla odnowienia zużytych środków produkcji, dodatkową część na rozszerzenie produkcji, fundusz rezerwowy czy asekuracyjny... Pozostaje druga część całkowitego produktu, przeznaczona na to, by służyć jako środki spożycia.” (***)

Nie ma więc ani słowa o jakichkolwiek proporcjach pomiędzy działem A i B. Współojcostwo Marksa w powstaniu komunistycznej doktryny o prymacie produkcji ciężkiego przemysłu jest zwykłym nadużyciem cudzego autorytetu. Zasługa należy tutaj wyłącznie do Lenina i Stalina.

Sowiecka doktryna a rzeczywistość

Wodzowie rosyjskiego komunizmu wprowadzili w życie swą doktrynę z całą bezwzględnością. Od 1925 do 1953 roku — wartość produkcji działu A z 37 proc. wartości całej produkcji przemysłowej wzrosła do 70 proc. W okresie tym produkcja ciężkiego przemysłu została powiększona 55 razy, gdy produkcja przemysłu lekkiego 12 razy. W ciągu ostatnich lat 13-tu produkcja działu A została zwiększona o 300 proc., gdy w dziale B o 72 proc. Wszystkie te liczby przytoczył G. Malenkow jako premier ZSRR w mówie z dn. 8 sierpnia 1953 roku, kończąc ją słynnym zwrotem: „Teraz możemy, a więc musimy podkreślić rozwój przemysłu lekkiego, aby podnieść szybciej poziom materialny i kulturalny ludności”.

Dla społeczeństwa sowieckiego i dla całego świata zawierały te słowa wyznanie, że prymat lub conajmniej zbyt daleko posunięte forsowanie produkcji działu A było źródłem hamowania rozwoju życia narodu. Sprawa proporcji między działami A i B produkcji wyrosła nagle do pierwszorzędnej aktualności.

Konfrontacja liczb podanych przez Malenkowa z liczbami ilustrującymi rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych A.P ujawnia całą paradoksalność stosowania doktryny Lenina i Stalina.

I. Wartość produkcji A i B w USA i ZSRR (w proc.)

	ZSRR (Malenkow)		USA (Inf. 1949)	
Lata:	1925	1953	1929	1948
Dział A	37	70	39	45
Dział B	63	30	61	55

Jak widzimy, w Stanach Zjednoczonych produkcja dóbr wytwórczych (dział A) wzrasta wprawdzie szybciej niż działu B, i wykazuje w tym zestawieniu tendencję do zrównania się obu działów, wciąż jednak pozostaje w tyle za produkcją dóbr spożycia. A przecież nawet sowieckim ekonomistom byłoby trudno twierdzić, że gospodarka USA nie rozszerza się, zaspakajając jednocześnie potrzeby spożycia. W przeciwieństwie do tego ekonomika ZSRR wykazuje więcej niż dwukrotną przewagę produkcji A nad B, osiągniętą w zawrotnym tempie, ale zato potrzeby spożycia zaspakajane są w więcej niż niedostateczny sposób.

Przyjrzyjmy się bliżej rozwojowi wskaźników produkcji amerykańskiej i porównajmy je z danymi sowieckimi:

II. Wskaźnik produkcji USA (Stat. Ab. of the US. — 1954)

Rok	Całość	Dobra trwałe	Dobra nietrw.
1947	100	100	100
1948	104	103	102
1949	97	97	99
1950	112	113	111
1951	120	121	114
1952	124	125	114
1953	134	136	118

III. Wskaźnik produkcji ZSRR (według mowy Malenkowa)

	Dział A	Dzieł B
Rok 1941	100	100
Rok 1953	300	172

Widzimy więc, że w gospodarce USA wcale nie jest regułą ani przewaga działu A w ogólnej wartości produkcji, ani też szybsze tempo rozwoju ciężkiego niż rozwoju lekkiego przemysłu. Lata 1947 - 50 wykazują równoległość linii rozwojowych obu działów produkcji, przy czym, jak widać z tablicy I, w roku 1948 wartość dóbr konsumcyjnych przewyższała wartość dóbr trwałych. Obraz zmienia się dopiero w 1950 roku. Łatwo zrozumieć nadzwyczajne okoliczności, które na to wpłynęły, mianowicie wejście w okres wojny koreańskiej i zwiększonej produkcji zbrojeń.

W pokojowych warunkach rozwoju najbardziej dziś dynamicznej gospodarki kapitalistycznej nie widzimy więc potwierdzenia doktryny sowieckiej, mówiącej o prymacie produkcji działu A jako o „podstawowym prawie ekonomicznym, obowiązującym we wszystkich formacjach społecznych, które stale rozszerzają produkcję”.

Zanim przejdziemy do omówienia przyczyn i skutków nadawania ciężkiemu przemysłowi pierwszeństwa w planowaniu gospodarki komunistycznej, zatrzymajmy się nad wykładnią tej właściwości w oficjalnym ujęciu sowieckich pisarzy. W cytowanym artykule ideologicznego

---

*) *„Kapitał”, tom I, str. 651 i 687-8, Warszawa 1932.*

**) *„Komunist” Nr. 2 1955, art. J. Doroszewa i A. Rumiancewa.*

***) *„Krytyka Programu Gotajskiego” rozdział I, p. 3.*

organu KPZR „Kommunist” znajdujemy następujące ujęcie sprawy.

„Między produkcją obu działów istnieją określone, głęboko uwarunkowane proporcje... O tym ile wyrobów musi wytworzyć każdy z tych działów, decyduje ta okoliczość, że dział A powinien odtworzyć nie tylko to, co sam zużył w minionym roku na produkowanie narzędzi i przedmiotów własnej pracy, lecz również dostarczyć działowi B nieodzowną ilość środków produkcji, aby ten mógł nimi zastąpić zużyte w ubiegłym okresie. Inaczej mówiąc, dział A powinien nie tylko zapewnić sobie samemu możność wyprodukowania tej samej ilości żelaza, stali, rudy, węgla i t. p., ale także przygotować dla działu B, produkującego przedmioty spożycia; (na przykład dla przemysłu piekarskiego, włókienniczego, skórzanego, cukrowniczego i t. p.), taka ilość narzędzi przedmiotów pracy, która konieczna jest dla powtórzenia poprzednich rozmiarów produkcji przedmiotów spożycia.

„Jeszcze większe obowiązki spadają na dział A, jeśli się produkcję społeczną rozszerza. Po to, by z roku na rok zwiększać produkcję spożycia przedmiotów, dział B musi zbudować dodatkowe fabryki pieczywa, cukru, wyrobów włókienniczych, obuwia, materiałów budowlanych i t. p., albo też rozszerzyć istniejące. Ażeby sprostać tej potrzebie, dział A musi odpowiednio rozszerzyć produkcję maszyn, metali, paliw, energii, materiałów budowlanych i t. p.”

Dotychczas możemy się zgodzić z tym opisem, ale oto autorzy artykułu robią w tym miejscu niedopuszczalną woltę myślową, wyciągając dowolnie z powyższych przesłanek następujący wniosek:

„A zatem w warunkach produkcji rozszerzonej dział A musi stale wybiegać naprzód i rozwijać własną bazę produkcyjną szybciej, niż będzie wzrastać produkcja działu B.”

Wniosek zupełnie niezwiązany z założeniami. Z założeń wynika bowiem tylko, że proporcje między obu działami produkcji zależą od istniejącego poziomu w obu działach. To bowiem określa wysokość produkcji, przeznaczonej na amortyzację urządzeń przemysłowych. Poza tym ustalenie takiej czy innej proporcji jest już problemem polityki gospodarczej, określonej celami, jakie stawia gospodarka dla obu działów produkcji. Nie mamy więc tutaj żadnego obiektywnego prawa ekonomicznego, lecz jedynie zadania, które stawia społeczeństwo czy rząd wobec gospodarki. Tak jest przynajmniej w gospodarce upaństwowionej. W gospodarce kapitalistycznej proporcje te określają prawa rynku i prywatnej kapitalizacji. Społeczna gospodarka planowa tym przecież ma wyróżniać się od prywatno - kapitalistycznej, że żywiołowe prawa konkurencji zastąpić ma świadoma wola człowieka.

Nie żadne prawo obiektywne nakazało rządom Związku Sowieckiego *stale* wybiegać naprzód z produkcją działu A w tak rażąco szybszym tempie, niż wykazuje gospodarka Stanów Zjednoczonych. Było to wynikiem z góry przyjętego planu. Zasłanianie się prawem stałego prymatu działu A jest zwykłym uchylaniem się od odpowiedzialności. I tu występuje zasadnicza różnica już nie gospodarczej, lecz społeczno-politycznej natury między żywiołowym ustalaniem stosunku działu A do B w gospodarce kapitalistycznej a planowym, a więc świadomym i celowym, ustalaniem tego stosunku przez komunistów. Gospodarka kapitalistyczna *musi* szukać konsumenta, chcąc rozszerzać kapitały i zwiększać zyski; gospodarka sowiecka *może* nie liczyć się z konsumentem, utrzymując go na prymitywnym poziomie życia, bowiem państwo staje się głównym konsumentem wytworzonych dóbr, co dopiero pozwala na taki paradoks, że dział A wzrasta o 300 proc., a produkcja działu B o 72 proc.

Ujawnia się tutaj podobna metoda korzystania z nauk Marksa, jak w przyjęciu doktryny o prymacie środków wytwarzania. Myśl marksowska wskazywała na imperializm jako na konsekwencję rozwoju gospodarki kapitalistycznej: kapitaliści zużytkowują państwo dla szukania nowych rynków zbytu i lokaty kapitału oraz dla zbytu produktów ciężkiego przemysłu w postaci zamówień wojennych. Komuniści idą tą właśnie drogą. Państwo komunistyczne zapewnia odbiór produkcji ciężkiego przemysłu nie tylko dla rozszerzania własnej bazy gospodarcze, ale i dla zbrojenia się i dla rozszerzania swego imperium. Okrzyczana w propagandzie troska o człowieka redukuje się do dalekiego marginesu życia państwowego.

Przejmując najpierwotniejszą metodę nagromadzania kapitałów oraz imperialistyczne tendencje, związane z kapitalistycznymi metodami produkcji, komuniści w doktrynie prymatu działu A stworzyli prawdziwą koncepcję stałego pauperyzmu, planowo utrzymywanego ściśle według powiedzenia Marksa o „łazarzowej warstwie przemysłu, zrodzonej z akumulacji kapitału”.

Życie łamie doktrynę

Jak sowiecka doktryna prymatu przemysłu ciężkiego jest daleka od obiektywnych praw ekonomicznych i jak musi ustępować wymogom życia, świadczy najlepiej przykład linii rozwojowej gospodarki w Polsce pod komunistycznymi rządami. Nikt nie zarzuci tym rządom, by usiłowały gwałcić komunistyczne kanony. Tymczasem wyniki realizacji planu gospodarczego, dostosowanego jak wiadomo do wymagań Moskwy, wskazują raczej na proporcję rozwoju obu działów produkcji raczej w stylu Stanów Zjednoczonych niż Związku Sowieckiego.

IV. Wskaźnik produkcji w Polsce („Życie Gospodarcze Nr. 2, 1955)

	1949	1951	1953	1954	1955
Produkcja przemysłowa	100	163	229	255	276
Produkcja działu A	100	-	236	262	278
Produkcja działu B	100	-	220	244	271

Jak widzimy, tempo rozwoju produkcji, idące w parze z gwałtowną akumulacją kapitału i pauperyzacją ludności zastosowano ściśle według sowieckich wzorów, ale proporcje między działem A i B odbiegają zasadniczo od bolszewickiego kanonu. Ten stan rzeczy, ukoronowany postanowieniami III plenum KC PZPR, które dały przewagę działowi B w planie na rok bieżący, wywołany jest szeregiem przyczyn obiektywnych natury gospodarczej i społecznej. Życie dowiodło, że niezawsze i niewszędzie trzeba i można stosować prymat produkcji środków produkcji. Jakież są przyczyny, które zmusiły reżym komunistyczny w Polsce do odstępstwa od sowieckiego kanonu?

Przede wszystkim musiała na to wpłynąć struktura gospodarcza, jaką komunistyczne rządy zastały w Polsce. Aparat gospodarczy Polski przedwojennej posiadał już silnie rozwinięty przemysł przetwórczy, lekki, pracujący na potrzeby spożycia. Przyłączenie ziem zachodnich wzmocniło jeszcze ten charakter rozwiniętej dość wszechstronnie gospodarki przemysłowej z przewagą produkcji działu B. Start więc rządów komunistycznych odbywał się nie na bazie gospodarki, wstępującej dopiero, jak w Rosji, w okres rozwoju przemysłowego, lecz musiał się liczyć z istniejącymi już obiektami przemysłowymi, których uruchomienie i pełne wykorzystanie nadało odrazu inny charakter planom gospodarczym w Polsce.

Poza wpływem istniejącej przed rządami komunistycznymi struktury przemysłowej działają potężne czynniki społeczno-polityczne, uniemożliwiające pełne naśladownictwo Rosji. Przecież 80 proc. rolnictwa znajduje się w ręku samodzielnych chłopów. Stwarza to sytuację wręcz odmienną od sowieckiej. Tam można było nie licząc się z potrzebami chłopów, zapędzonych do kołchozów i sowchozów, wyciskać z nich pracę, jak ongiś z chłopów pańszczyźnianych. Jednak i tam nawet trzeba było popuścić nieco i stworzyć słynne „bodźce materialne” dla zwiększenia produkcji rolnej. W Polsce, ażeby mieć żywność (85 proc. wyżywienia miast daje gospodarka chłopska), konieczne jest dostarczenie wsi ubrań, obuwia, drobnych narzędzi rolniczych i tysiąca innych artykułów lekkiego przemysłu. Czy reżym chce czy nie chce, musi rozwijać równolegle produkcję działu B.

W tym samym kierunku działa wzrost ludności miejskiej. Prowadzenie polityki deflacyjnej, wiecznie ograniczającej możność nabywania i spożycie najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku, grozi poważnymi konsekwencjami społecznymi, bowiem masy pracujące polskie nie straciły dynamiki i świadomości swych potrzeb, co udało się osiągnąć rządom bolszewickim w Rosji w wyniku dziesiątków lat tresury głodu i terroru, oraz kompletnego odcięcia od świata.

W Polsce model życia zachodniego jest głęboko wkorzeniony i stwarza to dla komunistów konieczność liczenia się z politycznymi konsekwencjami jaskrawego przesuwania ciężaru rozwoju produkcji na dział środków wytwórczości. Aby paraliżować przyciągający wpływ zachodniego stylu życia, trzeba więcej niż w Rosji — może trochę tylko słabiej niż w Niemczech wschodnich — liczyć się z potrzebami mas, z potrzebami, które mimo wszystkich hamulców rosną i będą rosły. I może sobie pan Łopot, czy sam Bierut pisać o konieczności forytowania produkcji środków produkcji, życie nakazuje im łamać w praktyce święty kanon bolszewizmu.

Konkluzje

Doktryna komunistyczna prymatu produkcji środków produkcji wyrosła z doświadczeń początkowego stadium rozwoju gospodarki kapitalistycznej i prowadzi automatycznie do spauperyzowania ludności pracującej, gdyż ogromną część wytworzonych dóbr lokuje się w nowych inwestycjach i zbrojeniach. Tak było w okresie pierwotnego nagromadzania kapitału, opisanym przez Karola Marksa, gdzie prymat ten wyrastał z żywiołowego procesu; tak samo jest w ustroju komunistycznym, gdzie stosuje się doktrynę prymatu produkcji działu A — produkcji środków produkcji — w sposób świadomy i planowy.

Doktryna komunistyczna jest więc w praktyce doktryną pauperyzmu. Rozwój gospodarki bez jednoczesnego zaspakajania potrzeb człowieka pracy równa się ograbianiu go z produktów jego pracy. Takiej doktrynie przeciwstawia się idea socjalistyczna, która na Zachodzie przybrała już nazwę popularną: państwo dobrobytu powszechnego. U podstawy tej idei leży również rozwój przemysłu, rozwój techniki, ale musi on przynosić natychmiastowy wzrost dobrobytu szerokich mas. A więc nie z góry założony prymat tego czy innego działu produkcji, ale harmonijny rozwój zarówno ciężkiego jak i lekkiego przemysłu, które dopełniają się wzajemnie. Raz wymaga większego nacisku dział A, to znów dział B. Jest to problem nie doktryny, ale praktycznej polityki gospodarczej, liczącej się przede wszystkim z potrzebami człowieka.

Z. Zaremba

Wydarzenia — Fakty — Komentarze

W KRAJU

DZIESIĘCIOLECIE t. zw. TRAKTATU O PRZYJAŹNI, POMOCY itp. — obchodzone było w tym roku wyjątkowo uroczyście. Do Warszawy przybyła specjalna delegacja sowiecka z Chruszczowem i marszałkiem Koniewem na czele. Jednocześnie „premier" Cyrankiewicz wyjechał do Moskwy, gdzie witany był na lotnisku z wielkimi honorami przez Bułganina, Mołotowa, Malenkowa i cały rząd w komplecie.

Z okazji tej rocznicy odbyły się zarówno w całej Polsce, jak i we wszystkich większych miastach Rosji, uroczyste galówki. Głównym tematem było demonstrowanie siły militarnej bloku sowieckiego i „braterskiej pomocy" udzielanej Polsce przez Związek Radziecki. Przy tej okazji komunistom polskim wymknęło się kilka bardzo ciekawych cyfr. Między innymi Bierut powiedział, że cała pomoc sowiecka w okresie dziesięciolecia wynosiła prawie trzy miliardy rubli. Konstanty Dąbrowski podał, iż w okresie pierwszych pięciu lat planu sześcioletniego, wartość tej pomocy „dosięgła dwóch i pół miliarda rubli".

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w jednym tylko roku budżetowym 1955-56-tym Polska wydaje na cele inwestycyjne w przemyśle ciężkim 32 miliardy złotych, — czyli 32 miliardy rubli, to cała pomoc sowiecka w okresie dziesięciu lat stanowi tylko 10 proc. wydatków inwestycyjnych w ciągu jednego roku. Czyli 1 proc. inwestycji rocznych. Ten sam stosunek otrzymamy porównując cyfrę pomocy sowieckiej w ciągu pierwszych 5-ciu lat planu sześcioletniego — z cyfrą wydatków inwestycyjnych gospodarki polskiej w tym okresie. Pomoc sowiecka około 2 i pół miliarda rubli — polskie wydatki inwestycyjne — dwieście pięćdziesiąt miliardów złotych. Równo 1 proc.!

Jeśli wierzyć wszystkim przemówieniom Bierutów, Cyrankiewiczów, Szyrów i Dąbrowskich — to bez tego jednego procentu rozwój gospodarczy Polski byłby niemożliwy!

●

OBNIŻKA CEN, trzecia z kolei, ogłoszona została nieco wcześniej niż w roku ubiegłym. Jest ona jednak najmniejszą z dotychczas ogłoszonych. Według oficjalnych danych reżymu przyniesie ona ludności 4 miliardy złotych oszczędności, podczas gdy obniżka zeszłoroczna preliminowała „oszczędności" w wysokości sześciu miliardów złotych.

Oczywiście najbardziej podstawowe artykuły żywnościowe takie jak chleb, mięso, ziemniaki, jarzyny, mąka i tak dalej — znowu nie uległy obniżce. Z artykułów żywnościowych obniżono tylko cenę słoniny z 35 złotych na 34 zł. za kilogram. Poza tym sezonowo obniżono ceny mleka o 20 groszy na litrze i masła o 2-3 złote na kilogramie.

Nieco poważniejsze są obniżki cen artykułów przemysłowych. Staniało obuwie, odzież, materiały włókiennicze, oraz cały szereg artykułów luksusowych, jak odkurzacze elektryczne, suszarki do włosów, perfumy luksusowe itd. Łącznie z poprzednimi obniżkami cen, nowa obniżka obniża wg. obliczeń reżimowych koszty utrzymania w Polsce od 13 do 15 proc. Należy jednak pamiętać, że te wszystkie obniżki cen nastąpiły po wysokiej podwyżce cen w dniu 3 stycznia 1953 r., która powiększyła koszty utrzymania mniejwięcej o 60 proc. W ten sposób reżym oddaje drobnymi ratami to co zabrał odrazu w dniu 3-cim stycznia 1953.

●

NA WYCHODŹTWIE

OŚRODEK WOLNYCH ZWIĄZKOWCÓW na wychodźtwie odbył w końcu kwietnia w Turynie nadzwyczajną konferencję publiczną w celu przedstawienia robotnikom włoskim konsekwencji, jakie wynikają z dojścia komunistów do władzy. Każdy z delegatów, biorących udział w tej konferencji był żywym, i wymownym przykładem komunistycznych praktyk wobec ruchu robotniczego. Każdy też mógł rzucić światło własnych doświadczeń przeżytych w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech czy w którymkolwiek innym kraju środkowo-wschodniej Europy na metody „jednolitego frontu", do którego wciągają komuniści ruch socjalistyczny i zawodowy. Podzielenie się tym doświadczeniem z robotnikami włoskimi miało specjalne znaczenie wobec istnienia we Włoszech partii socjalistycznej Nenniego, który współpracuje ściśle z komunistami, uprawiając politykę jednolitego frontu i zamieniając swoją partię na przyczepkę do partii komunistycznej.

Przeprowadzając analogię między Nennim a Cyrankiewiczem czy Fierlingierem, którzy doprowadzili do zniszczenia ruchu socjalistycznego wydając go na łup komunistycznej dyktatury, wolni związkowcy z za żelaznej kurtyny dostarczyli robotnikom włoskim cały arsenał argumentów przeciw pokusom współpracy z komunistami. Delegaci fabryk i związków zawodowych włoskich, uczestniczyli masowo w ciągu trzech dni trwania konferencji z największym zainteresowaniem wysłuchując referatów z każdego kraju i notując sobie fakty, by przenieść je do fabryk i warsztatów. Uroczyste masowe zebranie zorganizowane na zakończenie konferencji zamieniło się w żywiołową demonstrację sympatii dla robotników z za żelaznej kurtyny.

Konferencja przyniosła pogłębienie świadomości czem jest właściwie komunizm i wzmocnienie solidarności między robotnikami włoskimi a masami pracującymi krajów środkowo wschodniej Europy. Jest to dorobek bardzo pozytywny. Polskich działaczy zawodowych reprezentowali w Turynie: J. Kwapiński, F. Białas, A. Szewczyk, K. Maksymin i F. Haluch.

●

Z OKAZJI 1-GO MAJA odbyły się we wszystkich ważniejszych skupieniach polskiego wychodźtwa zgromadzenia publiczne organizowane przez PPS. W Paryżu obchód pierwszo-majowy został zorganizowany wspólnie przez Unię Socjalistyczną Środkowo-wschodniej Europy i Ośrodek Wolnych Związkowców na wygnaniu.

Wśród odezw i wydawnictw poświęconych międzynarodowemu dniu pracy z radością wyróżniamy odezwę potężnej Międzynarodówki Wolnych Związków Zawodowych, skupiającej 56 milionów członków. W odezwie tej znajdujemy następujące oświadczenie:

„Jak długo rządy komunistyczne będą odmawiać uwolnienia więźni politycznych, przyznania pracującym prawa do strejku, pozwolenia na działalność Zw. Zawodowych godnych tego imienia, dopóki nie dadzą te rządy swobody słowa prasy i stowarzyszeń, tak długo wszelkie wypowiedzi komunistów na temat „pokojowej koegzystencji i jedności akcji" muszą być przyjmowane jako wyraz najbardziej bezwstydnej hypokryzji... Robotnicy krajów dyktatury! Wasze prawa, wasza godność ludzka zostały bezlitośnie podeptane. Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych nie zapomina jednak o Was. Pełni nadziei przygotowujemy dzień w którym będziecie mogli znów połączyć się z wielką rodziną międzynarodową wolnego ruchu zawodowego."

W odezwie Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS czytamy:

„Rosja Sowiecka tak jak dawniej Rosja carska rozumie tylko język stanowczości i siły. Zamiast układów z Sowietami rządy demokracji zachodnich winny zażądać od Kremla przywrócenia wolności wszystkim narodom Europy środkowowschodniej z Polską na czele."

●

KONFERENCJA W BANDOENG (czytaj Bandung) była znamienną i potężną demonstracją narodów do niedawna kolonialnych a dziś wchodzących na arenę świata jako samodzielne elementy układu międzynarodowego. Zjawisko to niezmiernego znaczenia i dołożymy starań, by oświetlić je szerzej w jednym z najbliższych zeszytów naszego pisma. Dziś zadowolić się musimy stwierdzeniem, że obowiązkiem polityki narodów uciskanych w Europie jest wprowadzenie do świadomości narodów młodych Azji i Afryki problematyki wynikającej z panowania sowieckiego kolonializmu na obszarze środkowo-wschodniej Europy. W kierunku tym zrobiła pierwszy krok Unia Socjalistyczna śr.-wsch. Europy, przesyłając na konferencję depeszę, wskazującą na kolonializm sowiecki w Europie i podkreślającą potrzebę solidarności wszystkich narodów uciskanych. Ośrodek wolnych Związkowców na wychodźtwie przesłał podobnej treści depeszę na ręce premiera Cejlonu, który na Konferencji napiętnował imperializm sowiecki.

Pogląd Alberta Einsteina na socjalizm

A. Einstein, którego śmierć okryła żałobą cały postępowy świat, był nie tylko wielkim uczonym lecz także czynnym bojownikiem o ideały ludzkie, był człowiekiem o wielkim współczującym sercu — był Socjalistą. Na kilka miesięcy przed swoją śmiercią tak określał swój stosunek do Socjalizmu: Niedawno dyskutowałem z osobą inteligentną i dobrej woli o poważnej groźbie jaką stanowić będzie, według mnie, dla całego rodzaju ludzkiego wojna nowoczesna, zaznaczając, iż tylko ponadpaństwowa organizacja może zapobiec poważnemu niebezpieczeństwu unicestwienia rasy ludzkiej. Na to w odpowiedzi otrzymałem spokojne i opanowane pytanie: „Dlaczego pan jest tak bardzo przeciwny zniknięciu człowieka z powierzchni ziemi?"

Jestem przekonany — mówił Einstein — że nikt lekkomyślnie nie rzuciłby takiej wypowiedzi. Pochodziła ona od osoby, która po próżnych wysiłkach i staraniach straciła nadzieję osiągnięcia równowagi i pokoju ducha. Słowa te były wyrazem samotności i bolesnej pustki wkoło siebie, od której cierpi tak wielu ludzi w naszych czasach. Gdzie szukać przyczyny tego stanu ducha? Czy istnieją na niego środki zaradcze? Stosunkowo łatwo jest postawić te pytania, trudno dać odpowiedź, która zadawalałaby naszą potrzebę prawdy. Jednakże w miarę naszych zdolności musimy starać się odpowiedzieć na nie, zdając sobie sprawę z tego, że nasze uczucia, dążenia i nadzieje nie tylko nie są wyraźnie świadome, lecz często wzajemnie sprzeczne, a zatem nasza odpowiedź nie może być wyrażona w łatwych i prostych formułkach. Człowiek jest jednostką żyjącą w społeczeństwie. Jako jednostka stara się o zdobycie szczęścia osobistego dla siebie i swoich bliskich, stara się o zaspokojenie swoich pragnień i rozwinięcie swych wrodzonych zdolności. Jako istota żyjąca w społeczeństwie pożąda uznania i sympatii swego otoczenia, dąży do wzięcia udziału w jego życiu, jest pocieszycielem w razie niepowodzenia, bojownikiem o lepsze warunki życia dla całości. Wtedy tylko, gdy uwzględnimy te różnorodne wysiłki często tak zagmatwane i nieświadome, możemy określić naturę ludzką,

wyznaczyć granice współżycia jednostki z jednostką, znaleźć warunki naszej równowagi duchowej i możliwości przyczynienia się jednostki do szczęścia całości. Jest całkiem możliwe, iż natężenie tych dwóch dążeń natury ludzkiej jest wyznaczone w zarysach przez dziedziczność. Lecz osobowość, która rozwija się w każdym z nas jest głównie uformowana przez otaczającą nas naturę, warunki społeczne, tradycję zbiorowości, w której żyjemy, oraz naszą reakcję na te czy inne cechy otaczającego nas świata. Jasnym jest przeto, iż zależność jednostki od społeczeństwa, jako u mrówek i pszczół jest naturalnym, niezaprzeczalnym faktem, którego nie można usunąć. Lecz podczas gdy całkowity przebieg życia u tych ostatnich jest wyznaczony przez wrodzony i niezmienny instynkt, to formy społecznego życia rodzaju ludzkiego są zmienne, posiadają możliwość nieograniczonego rozwoju. Zdolność ludzkiej istoty do kucia nowych ogniw zbiorowego życia i rozwoju wzajemnych stosunków nie jest uwarunkowana biologiczną koniecznością. Rozwój przejawia się w tradycji, prawodawstwie, organizacjach, nauce, technice i w sztuce. To tłumaczy, dlaczego jest możliwym przez własną pracę zwiększyć możliwość wyżycia się natury ludzkiej i ocenić w tym wysiłku rolę świadomej myśli i woli. Tu dotarłem do punktu, gdzie jest możliwym napiętnować to, co zdaje się być dla mnie przyczyną kryzysu naszej epoki, a mianowicie: obecny stosunek jednostki do społeczeństwa. Człowiek współczesny, jak nigdy dotąd, uzyskał świadomość swojej zależności od świata zewnętrznego, lecz jej nie towarzyszy uczucie dodatnie bezpieczeństwa, organicznej łączności, a przeciwnie wiąże się z nią wizja zagrożenia swych przyrodzonych praw wraz z wyobrażeniem niebezpieczeństwa dla własnego ekonomicznego bytu. Tymbardziej, iż istotnie nasz społeczny porządek sprzyja raczej rozwojowi naszych egoistycznych skłonności i słabnięciu instynktu społecznego, który jest słabiej rozwinięty. Wszyscy bez względu na pozycję społeczną cierpią wskutek tego procesu wynaturzenia nie zdając sobie sprawy, iż są niewolnikami własnego samolubstwa. Czują się niepewni, samotni i są pozbawieni naiwnej, naturalnej, bezpośredniej radości życia. Człowiek nie znajdzie sensu w swej krótkiej, niebezpiecznej egzystencji tak długo, dopóki nie zdecyduje się służyć zbiorowości. Ekonomiczna anarchia kapitalistycznego społeczeństwa istniejąca obecnie jest według mnie główną przyczyną naszych nieszczęść. Jesteśmy ofiarami klanu przemysłowców, którego członkowie wzajemnie starają się pozbawić owoców ich przyziemnych wysiłków, zachowując zresztą w ich walce pewne zasady gry, gdzie główną podnietą jest osobisty zysk. Prywatny kapitał ma tendencje do koncentrowania sie w nielicznych rękach, w wyniku czego powstaje potężna absolutna władza, której nie można kontrolować inaczej jak tylko za pośrednictwem politycznej wspólnoty rządzącej się demokratycznymi zasadami. Produkcja, której punktem wyjścia jest zysk a nie pożytek nie może ofiarować gwarancji, że ci, którzy pragną i mogą pracować, znajdą zatrudnienie. Armie bezrobotnych to plaga naszych czasów. Gonitwa za zyskiem, współzawodnictwo, powodują nierównomierne gromadzenie kapitałów i złą inwestycję, co jest przyczyną poważnych problemów. Konkurencja prowadzi do ogromnego trwonienia wysiłku ludzkiego i niszczy społeczny sens jednostki. W tym demoralizującym wypaczaniu człowieka, jestem przekonany, tkwi główne zło kapitalizmu. Cały nasz system wychowawczy cierpi z tego powodu. W szkolnictwie współczesnym przecenia się problem współzawodnictwa, które jest celem w sobie, a studenta przygotowuje się do przyszłego życia przez krótkotrwałe sukcesy. Jestem przekonany, iż istnieje jedna droga do rozwiązania tego zagadnienia a jest nią stworzenie społecznie planowanej ekonomii, oraz systemu wychowawczego, uwzględniającego cele społeczne. W takim systemie wyznaczanie celów i środków produkcji będzie zależne od zbiorowości co pozwoli zapewnic rozsądną gospodarkę. A bogactwo wspólnoty będzie w pełni wykorzystane i każdy, ktokolwiek jest zdolny do pracy znajdzie zatrudnienie. Każdy, mężczyzna, kobieta i dziecko będą mieli zapewnioną bezpieczną, ludzką egzystencję. Istotną rzeczą jest przypomnieć, iż nie każda planowa gospodarka jest socjalistyczna. Planowanie może także zamienić wolnego człowieka w niewolnika. Istotnym problemem Socjalizmu jest znalezienie rozwiązania dla szczególnie trudnych zagadnień dnia dzisiejszego: Jak w obliczu rosnącej koncentracji politycznej i gospodarczej możemy zapobiec biurokratycznej dyktaturze? Jak obecnie możemy zabezpieczyć prawa jednostki? W jaki sposób stworzyć demokratyczną przeciwwagę technokracji?

Socjalizm musi rozwiązać te problemy.

IV-a lista prenum. wspierających

1. Kamiński — 3.448 fr., 2. Kalenbach — 1.750 fr., 3 A. Skrodzki — 3.500 fr., 4. R. S. — 1.000 (druga rata), 5. W. B. — 3.500 fr. Razem — 13.198 fr.

Prenumeratorzy w W. Brytanii proszeni są o wpłacanie należności za Światło na ręce Fr. Haluch, 48, Redcliffe Gardens, London S N 10.

Prenumeratorzy w USA proszeni są o wpłacanie należności za Światło pod adresem — J. Treaska, 2927-th Str, New York 3.

Adres Redakcji i Administracji:
5, rue Alsace, Paris X.
KONTO POCZTOWE: Paris Cc 98 98 28

Wydawnictwo W. W. Komisji Centr. Zw. Zaw. zagranicą i Delegacji Zagran. PPS
Na W. Brytanię Fr. Haluch, 48, Redcliffe Gardens, London S N 10.
redaktor: Zygmunt Zaremba
gérant: Henri Mailly

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue Phil. de Girard — Paris (18)